Nr. 256. Kraków, poniedziałek 18 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Historya broszury.

Przed 3 tygodniami pojawiła się w handlu księgarskim broszura niemiecka, w Berlinie wydana, pod tytułem: „Węgierskie przesilenie i Hohenzollerni“. Jako autor podpisany był prof. Juliusz von Zeysig. Broszura ta radzi Hohenzollernom pruskim, aby rozbili monarchię austryacko-węgierską w ten sposób, żeby niemieckie prowincye wraz z Czechami i Tryestem przyłączyli do Niemiec, zaś z Węgier wraz z Galicyą, Dalmacyą, Bośnią i Herzegowiną utworzyli osobne państwo węgierskie, na którego tronie osiadłby młodszy syn Wilhelma II. Rzecz naturalna, że broszura ta narobiła ogromnego hałasu i zaczęto sobie nawzajem przypisywać jej autorstwo: rząd rzucił podejrzenie na koalicyę, że ta chce w ten sposób nastraszyć koronę i zmusić ją do ustępstw, koalicya zaś zarzucała rządowi, że on właśnie broszurę tę inspirował, aby potem rzucić podejrzenie na koalicyę i w ten sposób skompromitować jej lojalność w oczach korony.

Przez 24 dni nikt nie wiedział, kto tę broszurę napisał, gdyż policya berlińska stwierdziła, że rzekomy autor „prof. von Zeysig“ w Berlinie wogóle nie istnieje. Śledztwo policyjne zdołało jednak wykryć prawdziwego autora w osobie niejakiego Arpada Zigany'ego. Jest to indywidyum o lichej przeszłości: siedział już w kryminale za pospolite oszustwo, za defraudacyę i oszczerstwo, a ma teraz śledztwo o fałszowanie marek. Uwięziony Zigany przyznał się do autorstwa i wskazał, że inspiratorem broszury był baron Banffy, pośrednikiem przyjaciel jego Józef Denes, wysoki urzędnik kolejowy, a załatwiał druk w Berlinie niejaki Aleksander Baneth, zastępca węg. monopolu tytoniowego w Wiedniu. Zeznania te Zigany'ego potwierdził dziennikarz Władysław Lakatos, który na policyi zeznał, że wie o tem, jakoby Banffy za pośrednictwem Denesa broszurę tę u Zigany'ego zamówił, a dla zatarcia śladów kazał ją wydać w Berlinie, w języku niemieckim.

Powstał ogromny rumor. Jakto b. prezydent ministrów, ochmistrz dworu cesarskiego, jeden z przywódców koalicyi jest sprawcą takiej antydynastycznej broszury? Banffy zaprzeczył kategorycznie wszelkim zeznaniom Zigany'ego, a zaprzeczenie to nabrało wagi przez odwołanie zeznań Lakatosa, który twierdzi teraz, że ofiarowano mu 4000 kor. i dobrą posadę za złożenie fałszywych zeznań dla skompromitowania Banffy'ego.

Cała sprawa zaczyna przedstawiać się w dziwnem świetle. Podczas rewizyi znajdują w posiadaniu Zigany'ego list rzekomo kompromitujący Banffy'ego; ten zaprzecza, jakoby był autorem tego listu i grozi policyi skargą; na drugi dzień znika list ten z aktów policyjnych — rzekomo skradziony. W każdym razie i stanowisko Banffy'ego jest niejasne. Co miał przyjaciel i b. sekretarz jego, Józef Denes, do czynienia z taką zagadkową osobistością, jak Zigany?

Na razie policya prowadzi przeciw Zigany'emu śledztwo o zdradę stanu i obrazę majestatu, a dalszy rozwój tej jedynej w swym rodzaju historyi zależeć będzie od tego, jaką rolę będzie można Banffy'emu dowieść. W każdym razie, będzie ona ciekawym epizodem w historyi walki między koalicyą a koroną; walki, której koniec za cenę zdrady praw ludu zbliża się.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Lublin, 12 września.

Zakończenie strejku u Hessa. — Przygotowania przed mobilizacyą.

Dnia 31 sierpnia odbyło się walne zgromadzenie robotników z fabryki wag W. Hessa, na którem postanowiono powrót do pracy. W ten sposób zakończono (dnia 2 września) 5½ tygodniowy strejk, najdłuższy ze wszystkich, jakie dotąd odbywały się w Lublinie. W czasie zebrania mówca z P. P. S. po omówieniu kwestyi strejku wygłosił również mowę polityczną. Strejkiem zdobyli: 1. lepszą wodę do picia, 2. pomoc lekarską, która dotąd istniała tylko na papierze, 3. wypłatę połowy zarobku w czasie choroby w ciągu trzech miesięcy, 4. podwyżkę płacy, mianowicie: zarabiającym od 30—50 kop. dziennie podwyższono o 5 kop., zarabiającym 60 kop. do 1 rub. o 15 kop. i od 1 rub. do 1·20 rub. o 10 kopiejek. Jednak głównego punktu żądań — 9-godzinnego dnia — nie uzyskano. Towarzysze lubelscy postanowili prowadzić w tym kierunku nadal energiczną akcyę.

Wobec ciągłych pogłosek i zapowiedzi mobilizacyi na 1 września, organizacya postanowiła przygotować się odpowiednio do przeszkodzenia nocnej brance. W tym celu rozdano odpowiednie instrukcye, a ponieważ towarzyszów z dalszych okolic Lublina nie można było na czas zawiadomić o tem, że mobilizacya gub. Lubelskiej nie tyczy się, więc w niektórych miejscach wykonano plan pierwotny. Mianowicie w gminie Wielkie (pow. lubartowski) nasi towarzysze zniszczyli wszelkie papiery, tyczące się odbywania powinności wojskowej, przy tej okazyi nie zapomniano i o portretach carskich: na ich miejsce wstawiano odezwy przeciwmobilizacyjne P. P. S. W celu utrudnienia komunikacyi uszkodzono wybuchem dynamitowym most kolejowy pomiędzy Klementowicami a Nałęczowem i zatrzymano ruch na kilka godzin.

N.

Łódź, 15 września.

W tych dniach donieśliśmy Wam *), że tutejszy komitet socyaldemokracyi zgodził się na naszą propozycyę wzajemnego komunikowania sobie uchwał, dotyczących masowych wystąpień na zewnątrz. List komitetu socyaldemokracyi był datowany z dnia 20 sierpnia. Po dwóch tygodniach otrzymaliśmy następujący list **).

Trudno nie podziwiać naiwności komitetu S. D. Partya ta najdobitniej dowodzi, że „kramik partyjny“ wyżej stawia, niż „dobro sprawy całego proletaryatu“, które w czasach rewolucyjnych wymaga skoordynowania działania partyj rewolucyjnych.

W fabryce Gromanna jest od tygodnia strejk 600 tkaczy. Żądaniem głównem jest podwyższenie zarobku o 15%. Bezpośrednim powodem do strejku było aresztowanie jednego z robotników. Robotnicy fabryki należą do najbardziej uświadomionych.

Strejk w fabryce tkackiej Kuttnera — strejkowało przeszło 100 ludzi — rozpoczęty z powodu zatargu z majstrem, zakończył się. Ponieważ fabrykant chciał przyjąć innych robotników na miejsce strejkujących, łódzki komitet robotn. P. P. S. ogłosił bojkot fabryki. Fabrykant majstra wydalił. Robotnicy z tej fabryki złożyli na ręce łódzkiego kom. rob. P. P. S. sumę pieniężną w celu poparcia innych strejków.

J.

*) Tego listu nie otrzymaliśmy (Red.).

**) Nie umieszczamy tu tego dokumentu, gdyż jest on kopią warszawskiego z pieczątką łódzką (Red.).

Sądy doraźne.

Niedawno podaliśmy wiadomość o zabiciu w Sosnowcu jakiejś kobiety za wskazanie policyi pewnego robotnika. Nazwisko zabitej — Kulicka. Zastrzelono ją w domu z rewolweru. Sprawca zbiegł.

Pod Częstochową na „Ostatnim groszu“ został zabity znany szpicel Tomala. Trup jego trzy dni leżał koło plantu kolejowego i dopiero w stanie zupełnego rozkładu został usunięty.

Zamach w Petersburgu.

Berlin, 17 września. „Russische Korresp.“ donosi z Petersburga, że na nowomianowanego generał gubernatora Kaukazu ks. Napoleona dokonano zamachu, gdy jechał do Carskiego Sioła pożegnać się z carem. Pewien młody człowiek strzelił do niego z rewolweru, lecz nie trafił. Sprawca uszedł.

Przeciw ziemstwom.

Petersburg, 17 września. „Standard“ donosi z Petersburga: Rosyjskie ministerstwo wezwało gubernatorów i władze miejscowe, aby czuwali nad ziemstwami i natychmiast wkraczały, jeżeliby ziemstwa chciały uczynić coś, co groziłoby państwu.

Odbudowanie floty.

Petersburg, 17 września. Rada koronna pod przewodnictwem cara, uchwaliła 200,000.000 rubli na odbudowanie floty w przeciągu lat 5.

Berlin, 17 września. „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga, że rosyjskie ministerstwo marynarki ofiarowało amerykańskiemu syndykatowi grunta pod warsztaty dla budowy okrętów wojennych koło Sebastopola. Warsztaty te mają być wyposażone maszynami amerykańskiemi.

Strejk robotników kolejowych.

Orenburg, 18 września. (Pet. ag. tel.). Robotnicy kolei taszkendzkiej rozpoczęli onegdaj strejk z powodu nieporozumień co do wysokości płacy. Pięciuset robotników obsadziło drogę dojazdową do dworca, rozpędziło z pomiędzy swoich towarzyszy tych, co pracować chcieli i usiłowało wstrzymać pociągi. Dla przywrócenia porządku zawezwano pomocy wojska.

Memoryał przemysłowców naftowych.

Petersburg, 18 września. (Tel. ag. ros.). Minister skarbu 14 b. m. przedłożył carowi memoryał przemysłowców naftowych, którzy proponują środki celem podniesienia tego przemysłu oraz gwarancye dla dalszego jego istnienia. Car rozkazał wobec tego zamiast kongresu w Baku urządzić z końcem b. m. pod przewodnictwem ministra skarbu konferencyę przemysłowców naftowych i węglowych w Petersburgu. Z powodu nieszczęśliwych wypadków w Baku rozkazał car natychmiast ściągnąć dostateczną ilość wojska, które w Baku i okolicy pozostać ma aż do przywrócenia spokoju. Dla okręgu całego ma być utworzoną osobna policya, rekrutowana z wysłużonych żołnierzy.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg, 17 września. „Ruś“ donosi z Baku: Liczbę zabitych w Baku podają na 360, liczbę rannych na 2000. W okolicy Baku jest liczba ofiar jeszcze większa. We wsi Czeczi Tatrzy zbezcześcili wiele dziewcząt, z których pięć odebrało sobie życie. Wieś cała zniszczona.

Odessa, 17 września. Z Tyflisu donoszą: Ormianie dystryktu Nakat prosili gubernatora usilnie o pomoc, gdyż należy się obawiać powstania ludności muzułmańskiej. Gubernator z obawy przed Tatrami odmówił wszelkiego wkoczenia władz.

Paryż, 17 września. Z Baku donoszą, że w dniu dzisiejszym obawiają się ataku na ludność ormiańską. Skutkiem tego powstała wśród ludności straszna panika. Ormianie barykadują sklepy. — Wielu mieszkańców ukryło się piwnicach.

Rozkosze rezerwisty na manewrach.

Cieszyn, 16 września.

Nie darują ani godziny!

Przed rokiem panował w Cieszynie tyfus nagminnie. Między innymi zachorowała wówczas także żona zecera M. Rotmanna, równocześnie zaś dzieci jego były chore na szkarlatynę. Mimo to Rottmann musiał narukować wówczas do Krakowa na 14 dni do ćwiczeń i dopiero na skutek alarmujących artykułów „Naprzodu“ i interwencyi tow. Daszyńskiego został uwolniony i odesłany z Krakowa do Cieszyna, ale dopiero po dziewięciu dniach służby. Jakież było zdziwienie biedaka, ojca rodziny, złożonej z pięciu głów, gdy tego roku znów otrzymał powołanie do ćwiczeń wojskowych i to znowu na 14 dni! Oczywiście Rottmann protestował przeciwko temu, tembardziej, iż żona jego była i dotąd jest chora i wymaga opieki. Protest jego, względnie prośbę o uznanie zeszłorocznych dziewięciu dni jako spełnienie ustawowej powinności wojskowej, poparły władze miejscowe, to jest starostwo i gmina cieszyńska, a nadto poparta ona była świadectwami lekarskiemi, że żona jego, a i Rottmann są chorzy. Wszystko to jednak nie pomogło, R. musiał 13 sierpnia zgłosić się w Nowym Sączu do komendy uzupełniającej 20 p. p.

Prezentacya i transport.

Tu zaraz na wstępie feldwebel ewidencyjny przywitał go miłą obietnicą surowych następstw za to, że wbrew przepisom odważył się wnieść sprzeciw od nakazów komendy 20 p. p. wprost do komendy korpuśnej. — Groźbę tę powtórzył wobec Rottmanna komisarz prezentacyjny, porucznik Panek. Gdy R. przedłożył mu świadectwo lekarskie,

Z TEATRU.

„Skarb“. Tragedya w 3 aktach Leopolda Staffa.

W oprawę alegoryczną ujął w „Skarbie“ poeta tezę, iż ideał ostać się może tylko, dopokąd czuwają przy nim: bezwzględna wiara, zapał i samozaparcie się. Gdy jednak poczną ciążyć ofiary, dlań ponoszone — słabnąć hart w walce z poziomemi pokusami, a wraz z tem się pojawiać: bądź popęd do kompromisu-frymarki, czyli też chęć dociekania, w jakim stosunku stoi trud walki, a ideału wartość, słowem, gdy wiara w jego nietykalność pocznie kruszyć się — zwyradniać — ideał tem samem w niwecz się obraca. Poeta idzie dalej: żąda dla ideału tajemniczego nimbu; we wszelkiej analizie gotów się dopatrzyć zgubnego nieposzanowania, świętokradzkiej poufałości. Jest w tem żądaniu wiary na ślepo pewna bezwzględność dogmatyczna, wypowiadana w utworze niejednokrotnie w sposób, przypominający nakazy religijne. Dodajmy do tego, iż autor wzorem ascetów najzgubniejszą pokusę zdobi — ach nie — upiekielnia kształtami półnagiego ciała kobiecego, że „skarb“ kryje w mrocznej krypcie obronnej baszty pod pieczą jakby kapłanki-dziewicy, że wspomina o tem, iż spuścizna to święta po praojcach i pradziadach — a możnaby skutkiem całego owego ceremoniału sądzić, że autor staje w obronie wierzeń tradycyjnych, którym „lud“ (a ten wyraz jest używany w utworze) ślepo i niezmiennie winien hołdować. Poprostu wynika to stąd, iż wyobraźnia poety, chcąc się oderwać od warunków realnych, które nam najbardziej uzmysławia teraźniejszość — tu i ówdzie zawadza o motyw z przeszłości; chcąc zaś przedstawić gorący kult ideału wpada w pewne ostateczności właściwe kultom religijnym. Najmniej słusznie posądzać by można autora o ascetyzm, albowiem słowa, w których Obca sławi piękno swej nagości tworzą jeden z najpiękniejszych ustępów w „Skarbie“.

Nie sposób żądać od poety, ażeby stwarzając tło fantastyczne w swym utworze, nic nie zapożyczał ze świata rzeczywistego, jednakże w swem założeniu abstrahowania od warunków rzeczywistego świata przeliczył się p. Staff z rodzajem swej wyobraźni. Uwagę tę czynię nietylko *à propos* wyżej wytkniętych dwuznaczności...

„Czas i miejsce wypadków obojętne. Może nigdzie i nigdy. Może w nas i codzień“... Po takiej charakteryzującej utwór informacyi już w czytaniu „Skarbu“ rażą dyalogi — zwłaszcza prowadzone przez tłum — niejednokrotnie wpadające w ton gawęd. Dla przykładu przytoczę:

Dziewczyna Złotowłosa.
Dziś nie zamiotłam mojej izby zrana,
Bom już od świtu była tak w duszy żałosna —
I do krynicy swego nie nosiłam dzbana.

Dziewczyna Czarnowłosa.
Ja też odbiegłam domu, porzuciwszy krosna...
Ojca nie było w domu... Matka zapłakana...
Czuję, że jakaś klęska spadnie bezlitosna...

Przypuszczać było można, że na scenie tłum, o ile ustanie mowa o mitycznym „skarbie“, stanie się tym zwykłym ludem z dramatów historycznych. Zasługą zatem było reżyseryi, że pewną iluzyę tajemniczości nad owym tłumem rozpostrzeć umiała, choć można było przez przyciszenie niektórych efektów może bardziej jeszcze ową tajemniczość skoncentrować.

Oczywiście autor nie wymagałby tu reżyserskiego ratunku, gdyby jego tłum był tylko na wpół niemym przewodnikiem różnych uczuć: żałości, strachu, zwątpienia i t. d., które go do kapitulacyi — *respective* apostazyi od ideału doprowadzają; słowem, gdyby tworzył tylko rodzaj akompaniamentu dla Wodza — swego solisty. Wówczas możnaby utrzymać odnośne sceny w tonie, przypominającym dawniejsze utwory Maeterlincka.

Na to wszakże autor — w dramacie debiutujący — jest za wielomówny. Na własnym zaś utworze może się przekonać, iż na scenie nieraz gest niemy wymowniejszym jest od długiej tyrady: mam tu na myśli rozdarcie zasłony przez Dziwną przy jej pierwszem pojawieniu się na scenie...

Efekt, iż rzecz nie dzieje się „nigdzie i nigdy“, usiłowano osiągnąć i przy pomocy kostyumów; więc wojowników ubrano w zbroje, które widzimy wszędzie i zawsze przy sztukach kostyumowych, zaś „ludność cywilną“ przyobleczono w workowate stroje „Zukunftstaatu“ białe z czarnemi lub szare z białemi łatkami. W dekoracyach nie znać było tendencyi stworzenia pejzażu i architektury fantastycznej.

Z wykonawców na pierwszy plan wysunęli się pp. Solscy. Pani Solska posiada szczególny dar w kierunku „gry“ tajemniczej; łatwo jej być postacią symboliczną. Na punkcie tym przeciwieństwo tworzy z p. Ordon, której kreacye, wyrwane z gruntu realnego, przedstawiają się zawsze słabiej: w „Skarbie“ czyniła wrażenie zalotnego, powabnego dziewczęcia.

Wprawdzie i autor zapomniał, apoteozując piękno kobiece, że to czynnik srodze destrukcyjny — w jego tragedyi.

m

że żona jego leży obłożnie chora, porucznik Panek — igrając ze swym psem — odparł drwiąco: „To mnie nic nie obchodzi, choćby pańska żona umierała, nic nie pomoże. Ja jestem tu od tego, abym pana odstawił do Krakowa“.

Tu warto wtrącić mały obrazek dowodzący, jak bywają przy wojsku traktowani obywatele. Porucznik Panek miał do przyjęcia około 600 rezerwistów, przeważnie biednych górali. W czasie swego urzędowania p. Panek ciągle bawił się ze swym psem, którego ćwiczył w skakaniu to przez nogę, to przez laskę lub szablę, albo też kazał mu łapać w lot kawałeczki cukru — na to zaś, co do niego mówili, lub o co go prosili rezerwiści, miał tylko stereotypową odpowiedź: „Do Krawa! W Krakowie to powiecie!“ Gdy pewien góral skarżył się na kurcze żołądka, dał mu p. Panek 10 h, mówiąc: „Tu masz pięciaka, kup sobie wódki, każ sobie dać do niej pieprzu, a zobaczysz, że będziesz zdrów!“ Ponieważ jednak mimo rozkazującego tonu kurcze góralskie nie chciały posłuchać komendy znachora w uniformie lejtnanckim, więc p. Panek dał góralowi jeszcze 10 h, a potem zawołał na psa swego: „hop!“ — góralowi zaś zakomenderował: „Do Krakowa“!

Oprócz p. Panka urzędował w Nowym Sączu także jakiś lekarz pułkowy od obrony krajowej w zastępstwie lekarza od 20 p. p. Do niego zgłosił się Rottmann, skarżąc się na reumatyzm w nogach i na astmę. Lekarz ów puknął go dwa razy — dosłownie — palcem po piersiach i oświadczył: „zdrów!“ Skutki takich sumiennych oględzin lekarskich okazały się niedługo. Rezerwistów zapakowano do wozów „für 6 Pferde“ i wieziono z N. Sącza via Tarnów do Krakowa. W Tarnowie musiano pociąg zatrzymać dłużej, aniżeli było przewidziane, ponieważ jeden z rezerwistów — jakiś plutonowy — zachorował ciężko. I tu znowu było charakterystycznem obejście się władz wojskowych z chorym żołnierzem-obywatelem. Zbudzono porucznika, prowadzącego transport. Był nad podziw grzeczny, ale choremu rezerwiście oświadczył: „Macie do wyboru: albo pojedziecie z nami do Krakowa, albo też możecie tu pozostać, jeżeli macie 5 złr. na lekarza, na aptekę i na transport!...“

„Marodenwizyta“.

„Marod (to jest chorym) nikt nie śmie się meldować. Żołnierz nigdy nie śmie być marod. Kto będzie marod, ten będzie karany, pójdzie do aresztu i będzie musiał nadsługiwać!“... Po takiem kazaniu, wygłoszonem przez kapitana łamaną polszczyzną, zaprowadzono rezerwistów, nazajutrz rano po przybyciu do Krakowa, do lekarza pułkowego, do tak zwanej „marodenwizyty“, czyli oględzin lekarskich. Żołnierzy ustawiono po 32 w szeregu. Lekarz pułkowy dr Bett przeszedł wolnym krokiem przed szeregiem, powiedział 32 razy: „Bogu dzięki, zdrów!“ i... już było po „marodenwizycie“.

* * *

Dnia 21 z. m. wymaszerował pułk 20 do tak zwanego „Feldmässiges Schiessen“, czyli do strzelania do tarczy polowej ostrymi nabojami. Strzelanie to odbywało się w pagórkowatej okolicy za Skawiną. Nie dość na tem, że strzelanie samo było bardzo uciążliwe, nie dość na tem, że marsz tam i z powrotem odbył się w jednym dniu, to jeszcze w drodze kazano odbywać w terenie piaszczystym za Podgórzem różne ćwiczenia. W drodze z powrotem Rottmann dostał silnych bólów reumatycznych w obydwu nogach. Na drugi dzień, 22 sierpnia, zgłosił się więc do dra Betta. Ten kazał mu zdjąć spodnie, dotknął palcami po kolei obie łydki i zawyrokował: „Obie nogi jednakowe — jutro możesz pan wymaszerować“...

I znów było po „marodenwizycie“...

Symulant — 6 godzin „szpangi“!

Dnia 23 sierpnia zbudzono żołnierzy już o godz. $^1/_25$ rano, chociaż wymarsz z Krakowa na ćwiczenia w Śląsku i na Morawach, w okolicy Frydku i Nowego Jiczyna, naznaczony był dopiero na godz. 6 rano. Godzinę przeszło więc stały oddziały w pełnym rynsztunku na podworcu, gdzie niema ani odrobiny cienia. A tymczasem słońce zaczęło palić nie na żarty... Nareszcie o godz. 6 zabrzmiała komenda: „Do pacierza!“ i muzyka zagrała: „Boże ochroń, Boże wspieraj nam cesarza“... Potem zaczął się marsz.

Po kilku godzinach marszu, Rottmann nie mógł już ani kroku iść dalej. Darcie reumatyczne w nogach powróciło, a nadto na obydwu podeszwach potworzyły mu się ogromne pęcherze. U zecera, nie przywykłego do chodzenia, a nadto u człowieka starszego, nie było to nic nadzwyczajnego. Za Skawiną nareszcie kapitan Mück kazał mu zostać i dodał mu do opieki frajtra. Lekarz pułkowy dr Bett, który, jak zwykle, jechał konno z tyłu za pułkiem, zoczywszy chorego Rottmanna, leżącego w cieniu przy drodze, nie przekonawszy się nawet, o co chodzi, już zaczął krzyczeć: „Wy, wy jesteście symulant, bo porządny chory ogląda się za lekarzem, a nie leży w cieniu!“ Wkońcu jednak, widząc, że Rottmann, który cierpi na astmę, nie może tchu złapać, wziął go za puls, pokiwał poważnie głową i dał mu kartkę (nr. 6)... na wóz. Odtąd wlókł się chory człowiek, trochę jadąc, trochę idąc przez kilka dni z rzędu, od Skawiny aż do Skoczowa na Śląsku, na przestrzeni blisko 100 kilometrów. Lecz drowi Bettowi nie dawało to spokoju. Przed komendantem batalionu podpułkownikiem von Schwatzer oświadczył dr Bett, że Rottmann jest symulantem i dodał: „Jego nauczymy rozumu, dostanie 6 godzin szpangi, to zaraz będzie zdrów“. Wspaniały to okaz lekarza, który reumatyzm i astmę chce leczyć „szpangami“. Niestety dr Bett zapomniał, że niewinny ten środeczek, który dawniej niejednego żołnierza uczynił kaleką lub popchnął do samobójstwa, jest już nawet w armii austryackiej zakazany.

Gdy mu oficerowie przypomnieli ten zakaz, dr Bett machnął lekceważąco ręką i dodał: „Ach, co tam. Szpangi dostanie, a zapisać tego niepotrzebujemy“. — Ostatecznie jednak machnął jeszcze raz ręką i dał wszystkiemu spokój. A szkoda, bo byłby się może przekonał, że i przy wojsku nie zawsze wolno kierować się samowolą i barbarzyństwem.

Pomimo nieznośnych upałów i wielkiego zmęczenia ludzi nie pozwalano żołnierzom wcześniej na spoczynek, dopóki 10 lub 12 nie padło. Dopiero wtedy dr Bett cwałując na koniu krzyczał głośno: „Panie pułkowniku, znowu 10 ludzi położyło się, choć im nic nie brakuje“! Pułkownik, choć żołnierz, okazywał się jednak zwykle bardziej ludzkim od tego lekarza i pomimo tych podjudzań, nakazywał zwykle krótki spoczynek.

Pożegnanie.

Nareszcie minęło 14 dni. W Skoczowie kapitan Mück po odprawieniu rezerwistów, po wypłaceniu im żołdu i innych należytości na drogę do N. Sącza i do domu, trzymał do nich rozczulającą i wysoce patryotyczną mowę na pożegnanie, w której chwalił ich dobre zachowanie i życzył im, aby „w życiu cywilnem korzystali z cnót, nabytych przy wojsku“. Nareszcie zwrócił się ze specyalną przemową do rezerwisty Rottmanna, któremu kazał wystąpić z szeregu: „Ty — mówił do ojca rodziny — zasłużyłeś na karę, boś marodował, ale ja ci karę daruję, pamiętaj sobie jednak, że przy wojsku marodować nie wolno“. Ale przy wojsku nietylko nie wolno marodować, tam nie wolno także mieć swego zdania, ani nie wolno przełożonemu na najgorszą nawet obelgę odpowiedzieć. Tym razem jednak kapitan Mück daremnie się wysilał, słowa jego nie mogły dotknąć tego, do którego były zwrócone, bo Rottman istotnie po polsku prawie nic nie rozumie. Warto więc było widzieć minę p. kapitana, gdy mu Rottmann na samym końcu zameldował po niemiecku: „Panie kapitanie, ja nie rozumię po polsku“.

Rottmann po powrocie do domu do Cieszyna musiał dziesięć dni odleżeć w łóżku rozkosze żołnierskiego życia. *T. R.*

Przegląd polityczny.

Rozwód szwedzko-norweski. Dn. 13 b. m. rokowania w Karlstadzie w sprawie rozwiązania unii szwedzko-norweskiej rozpoczęły się nanowo. Jak wiadomo, negocyacye te uległy kilkodniowej przerwie z powodu żądań nadmiernych jakie stawia Szwecya, a którym Norwegia, pomimo całej gotowości do ustępstw i chęci do pokojowego przeprowadzenia „rozwodu“, zadośćuczynić może z trudnością. Drażliwym punktem, o który rozbić się może cała konferencya; jest żądanie Szwecyi, aby Norwegia zburzyła na jej granicy wszystkie twierdze. Żądania delegatów szwedzkich są tym dziwniejsze, iż parlament szwedzki uchwalił tylko żądanie zburzenia tych twierdz norweskich, które zbudowane zostały w latach ostatnich; warunki zatem rozwiązania unii rząd szwedzki obostrza na własną rękę. Delegaci norwescy ze swej strony, zgadzają się na zburzenie warowni pod Kragsund, Dingssad i między jeziorami pogranicznemi Oerje i Oedemark; natomiast przystać nie mogą na zniesienie twierdz Kongsvinger i Frederiksten. Pierwsza z nich, odległa od granicy szwedzkiej o 30 kilometrów, należy do wewnętrznej linii fortyfikacyjnej i niezbędna jest do obrony Chrystyanii; obie zaś istnieją już od 9 wieków i posiadają dla Norwegów takie znaczenie dziejowe, że zburzenie ich byłoby wprost uszczerbkiem dla dumy narodowej. Nawet jednak co do tego punktu usposobiona pokojowo Norwegia ustępuje Szwecyi, oświadczając, że gotowa jest znieść wszystkie nowe fortyfikacye wokoło Kongsvenger i Frederiksten, a zachować tylko te, które mają dla Norwegii znaczenie dziejowe. Co gorsza, że nawet oddanie sprawy rozwiązania unii pod sąd rozjemczy Szwecya uzależnia od zobowiązania się uprzedniego Norwegii do zburzenia twierdz. Jakiekolwiek więc zgodne załatwienie sporu, nad którym obraduje konferencya karlstadzka, jeżeli Szwecya w ostatniej chwili nie poczyni ustępstw, jest jakgdyby niemożliwe. Stąd więc ciągłe, choć urzędownie zaprzeczane pogłoski o mobilizacyi nietylko już ze strony szwedzkiej, ale i norweskiej. Stąd więc prawdopodobność wieści, że rządy niemiecki, angielski, francuski i rosyjski łącznie i przyjaźnie, choć nie urzędowo, zawiadomiły delegatów karlstadzkich, że pokojowe załatwienie sporu między Szwecyą a Norwegią byłoby ze wszechmiar pożądane. Być może, iż interwencya ta przyczyni się do załatwienia spraw spornych, choć prawdopodobnie nie na korzyść Norwegii, która jako państwo nowotworzące się więcej, aniżeli Szwecya, liczyć się musi z fałszywie zwykle grającym koncertem mocarstw europejskich.

KRONIKA.

Kradzieże na poczcie. Do policyi lwowskiej nadeszła wiadomość, że w urzędzie pocztowym w Radziwiłłowie skradł tamtejszy praktykant Naum Kluczuk 1000 rubli. Miał on zbiedz do Galicyi. Rozesłano za nim listy gończe.

Do „Kuryera lwowskiego“ donoszą z Kołomyi. Z wozu pocztowego na drodze z filii do głównego urzędu pocztowego znikło wczoraj o godz. 7 wieczorem około 13.000 koron, oraz różne wartościowe walory i listy polecone. Sprawca kradzieży otworzył wóz pocztowy kluczem, który niedawno gdzieś zaginął. Dotychczas sprawcę nie wyśledzono.

Fałszerze banknotów. Z Wiednia donoszą: Aresztowani pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych banknotów 50 koronowych zeznali w policyi, że się nazywają Chaim Schwalb, kupiec z Sambora i Laura Klugman z Sadomina na Węgrzech.

Demonstracya antyklerykalna w Stonawie. Czytamy w „Robotniku śląskim“: Znaną jest działalność duszpasterska proboszcza katolickiego w Stonawie ks. Krzystka, polegająca na tem, że ks. Krzystek powoli kształci się na generalnego dostarczyciela więźniów dla kryminałów śląskich. Końca niema denuncyacyom i skargom z jego strony przeciwko swym współobywatelom i parafianom. Z powodu tych skarg już kilkanaście ludzi ucierpiało wielką szkodę materyalną i moralną, kilkoro zaś musiało nawet powędrować do aresztu. Dnia 6 września b. r. wieczorem opuścił znowu więzienie w Cieszynie tow. Karol Gałuszka, który został na podstawie denuncyacyi ks. Krzystka skazany na 14 dni aresztu. Skorzystali z tej sposobności mieszkańcy Stonawy, aby dać publicznie i dobitnie wyraz swoim uczuciom sympatyi dla księdza „kryminalnika“ i denuncyanta. Na dworcu kolejowym w Darkowie zebrało się około 200 górników i chłopów stonawskich, którzy powitali serdecznie tow. Gałuszkę, poczem ruszyli pochodem przez całą gminę. Na czele pochodu niesiono transparent oświetlony, z odpowiednim napisem. Gdy pochód zbliżył się do probostwa, siedziby znienawidzonego klechury, rozpoczęła się, już dawno należąca się mu, owacya; odezwały się rozmaitego rodzaju piszczałki, gwizdki, trąbki i kołatawki, zlewając swe miłe tony w jednę piekielną, rozdzierającą uszy kocią muzykę, przerywaną od czasu do czasu potężnem: „Hańba! Precz z nim!“ — pod adresem „ulubionego“ proboszcza. W koncercie tym wzięła udział niemal połowa mieszkańców Stonawy, mężczyźni i kobiety. Ks. Krzystek może więc być dumnym z „zaufania“ i „miłości“, jaką mu jego parafianie okazali...

Lekarskie skandale. Paryska „Humanité“ donosi: Na jednę z klinik paryskich przewieziono celem przedsięwzięcia operacyi wewnętrznego wrzodu niejaką p. Inard. Po operacyi pozostawiono pacyentkę bez dozoru w małej salce. Chora zerwała bandaże i wyskoczyła oknem na bruk uliczny, gdzie poniosła śmierć na miejscu. Jak się okazuje, operujący lekarz pozostawił w ranie pacyentki zanieczyszczoną rurkę kauczukową, co sprawiało chorej tak straszne cierpienia, że postanowiła położyć im kres, pozbawiając się życia. Przeciw dyrektorowi kliniki wniesiono skargę sądową o zabójstwo, spełnione wskutek nieostrożności.

Równie skandaliczną sprawę rozpatruje obecnie trybunał paryski. Pewien nauczyciel sprowadził chorą swoją żonę do chirurgicznego zakładu, utrzymywanego przez 2 lekarzy w dzielnicy Montparnasse. Lekarze uznali konieczność operacyi. Zabrali się do niej jak rzeźnicy do ćwiartowania wołu. Pacyentki nie uśpili wcale, poprzestając na niedbałem jej znieczuleniu. Następnie poszarpali ją w straszny sposób lancetami. Gdy na krzyk torturowanej wbiegł mąż jej do sali, spostrzegł żonę w kałuży krwi, okrytą okropnemi ranami, konającą. Zdołała tylko wycharczeć do lekarzy: „Nędznicy, wyście mię zamordowali!“. Pacyentka zmarła. Oskarżonych lekarzy oddano chwilowo pod dozor policyjny.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Ach to Zakopane!“, krotochwila w 3 aktach C. Kraatza i M. Neala, przerobił Adolf Walewski.

Wtorek: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał L. Staff.

Środa: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa przedstawanie popularne).

Czwartek: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Birbant“, trywialna komedya w 4 aktach Oskara Wilda (nowość).

Niedziela: „Eros i Psyche“, powieść sceniczna w 7 odsłonach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

TELEGRAMY.

Uchwała egzekutywy austryackiej.

Wiedeń, 17 września. Według wydanego komunikatu, uchwaliła wczoraj ogólna egzekutywa partyi socyalno-demokratycznej wraz z zastępcami wszystkich narodowych partyj soc. dem., ze względu na stanowisko prezydenta ministrów bar. Gautscha w kwestyi reformy wyborczej na Węgrzech, zwołać na najbliższy piątek do Wiednia państwową konferencyę wszystkich przedstawicieli narodowych partyj, wzmocnioną przez przedstawicieli parlamentarnego związku i przedstawicieli partyi krajowej. Na porządku dziennym tego zebrania znajduje się jeden punkt, t. j. Stanowisko prezydenta ministrów bar. Gautscha w sprawie reformy wyborczej na Węgrzech.

Szwecya i Norwegia.

Karlstad, 17 września. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów norweskich i szwedzkich delegaci norwescy zjawili się po raz pierwszy w towarzystwie doradców wojskowych.

Chrystyania, 18 września. Korespondent „Aftenposten“ telegrafuje z Karlsztadu: W dwóch istotnych punktach zapadła decyzya, która sprowadzi pokojowe załatwienie sprawy. Należy się spodziewać, że decyzya wypadnie tak pomyślnie, jak wobec istniejących warunków można oczekiwać.

Dzienniki wyrażają zadowolenie z rezultatu rokowań. „Morgenbladet“ pisze: Wszyscy niezawodnie z głębokiem wzruszeniem przyjmą wiadomość, że należy się spodziewać pokoju. Jak drogo ten pokój został okupiony, tego jeszcze nie wiemy. Tyle jest pewnem, że Norwegii powiodło się, jako gwarancyę na przyszłość wobec żądań szwedzkich, uzyskać traktat wojenny.

Sztokholm, 18 września. Wiadomości z Karlsztadu przyjęto tu z wielką radością, albowiem uwolniły od naprężenia umysłów, które w ostatnich dniach miało miejsce. W grandhotelu „Karlsztad“, gdzie mieszkają szwedzcy delegaci, odegrano hymn narodowy, który tłumy przyjęły z zapałem.

Sztokholm, 18 września. Ranne dzienniki wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o urzędowych wiadomościach z Karlsztadu.

Zderzenie się okrętów.

Chrystyania, 17 września. Koło Schönsbergu zderzył się okręt minowy z torpedowcem. Kapitan artyleryi i dwaj żołnierze zginęli.

Trzęsienie ziemi.

Monte-Leone, 18 września. Wczoraj o godzinie 1 min. 40 w południe dało się tu uczuć ponowne trzęsienie ziemi. Ludzie wielce zaniepokojeni opuszczali domy. Budowa chat postępuje raźno naprzód wszędzie w okolicach, dotkniętych trzęsieniem ziemi. Żołnierze burzą wiele domów, grożących zawaleniem. Ludności dostarczono poddostatkiem namiotów.

Koniec zaburzeń.

Tokio, 18 września. W pobliżu budynków rządowych znajdują się jeszcze posterunki wojskowe, zresztą niema już nawet śladu zaburzeń.

Pożary lasów.

Szatbi-Szent-György, 18 września. (Węg. biuro koresp.). W pobliżu miejscowości Zagon spaliło się 1200 morgów lasu. Również płoną lasy około Kovaszno i Zabola. Prace około zlokalizowania pożaru — w toku.

Barcelona, 17 września. Postanowiono wdrożyć śledztwo przeciw katalańskiej radzie municypalnej, która żądała interwencyi obcych konsulów z powodu ostatniego zamachu.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie komitetu partyjnego miejscowego w Krakowie** odbędzie się we wtorek 19 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. robotn., Mały Rynek 6.

× **W sprawie drożyzny** odbędą się w Krakowie zgromadzenia poufne:

W poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników stolarskich w sali Związku stow. rob.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywać się będą tylko we wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie uprasza się o regularne uczęszczanie.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.